

EWA TOMANEK

ur. 1953; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Józef Łobodowski, listy, korespondencja, cenzura

Niewiele pisał o sobie

On nie pisał o sobie, bo on był bardzo skromny, on raczej się skupiał na tym, co się dzieje wokół niego i co innych dotyczy. Nawet jak był chory, to on nigdy nie był chory i mówił, że zawsze spada jak kot na cztery łapy. Natomiast, owszem, dawał informacje, że coś tam się z nim dzieje, typu, że wydaje daną książkę, czy że jedzie do Londynu, czy że będzie w Paryżu, czy że zbiera materiały do publikacji czy do tłumaczeń literatury niehiszpańskiej czy rosyjskiej, bo był przecież tłumaczem; wieloma językami władał i to znał języki na poziomie literackim, prawda. Tego typu informacje były przekazywane. Albo pytał na przykład o fragmenty bezpośrednio związane z Lublinem, a więc czy coś się zmieniło na danej ulicy, czy jeszcze znajduje się jakiś obiekt, który go tam interesował – to były takie drobne rzeczy, nie było jakiejś wielkiej polityki, dlatego mówię, bardzo się dziwię [incydentom] z cenzurą.

Ja mu dołączałam zdjęcia rodzinne. Wysłałam [zdjęcie] całej swojej rodziny, oczywiście babci – siostry, no i mojego ojca, bo przecież już wtedy jego matka nie żyła. Wcześniej zdjęcia matki wysyłała jego siostra, też były przekazywane w listach. Łobodowski też przysłał zdjęcie ze swoim synem chrzestnym (jego syn chrzestny jest synem jego przyjaciela Kazimierza Tyłko): on siedzi na takiej kolorowej kanapie, z tym chłopcem; kolorowe zdjęcie. To były jedyne załączniki, które były przekazywane w listach od niego do nas i my wysyłaliśmy jemu też tylko zdjęcia aktualnej rodziny.

Poza tym Łobodowski w tych listach wcześniej, ale to do siostry, prosił o przepisanie jakiejś książki czy przepisanie jego książki, czy przepisanie wiersza, który był mu potrzebny – wydawał wtedy książkę „Demonom nocy” i chodziło chyba o wiersz „Elegia”, brakowało mu tego tekstu, bo tu był wcześniej napisany i tu zostawił. Tak że to były tylko takie prośby. No i oczywiście w listach wcześniej, z siostrą, no to były pytania, czy pomóc, czy nie pomóc, jeżeli chodzi o ekonomię, prawda, ale to też były tylko pytania i odpowiedzi. Natomiast, no, tak jak mówię, żył bardzo skromnie i często jechał z wykładami na koszt swoich sponsorów czy przyjaciół, ktoś za to płacił, opłacał mu salę wykładową. Miał swoje pieniądze ze sprzedaży swoich książek, ale

przecież on musiał mieć też na swoje życie. To nie były aż takie pieniądze, żeby mógł pomagać jeszcze rodzinie w Polsce. Ale zawsze pytał, czy pomóc.

O moim wypadku [dowiedział się] w liście od siostry, ja wtedy nie pisałam, nie mogłam, ale oni byli na bieżąco, jeżeli chodzi o informacje, co w rodzinie słychać.

Data i miejsce nagrania	2009-03-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Elżbieta Zasempa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"